

Sztuka dla ludzi

O bibliotece w MOCAK-u z Magdą Mazik rozmawia Jadwiga Sawicka



Prace z warsztatów, fot. Dział Wiedzy o Sztuce

W rozmowie z Ewą Tatar („Szum”) mówisz o bibliotece jako rodzaju „buforu dla publiczności, która zaczyna swoją przygodę ze sztuką”. Jaka jest w Twoim odczuciu i zamierzeniu relacja pomiędzy biblioteką a bieżącymi wystawami (może na przykładzie jakiejś wystawy – ale z 2019 roku albo wcześniejszej)?

Biblioteka wiąże się ze wspianiałym – bo dobrowolnym – zdobywaniem wiedzy, mamy powszechny obowiązek szkolny, ale nie biblioteczny. Więc w podstawowym ujęciu biblioteka muzealna jest narzędziem edukacyjnym, dzięki któremu każdy na własną rękę może zdobywać wiedzę. Zbiory budujemy w nawiązaniu do tradycji Biblioteki Mieczysława Porębskiego (którą się opiekujemy w MOCAK-u) oraz zgodnie z bieżącym programem muzeum. Każdej wystawie w muzeum towarzyszy specjalnie wyselekcjonowany księgozbiór, spięty bibliografią tematyczną. Ujmujemy w księgozbiorach katalogi artystów biorących udział w wystawie, inne pokazy o podobnej tematyce czy propozycje teoretyczne. Nad bibliografiami pracuje zespół biblioteki, stażyści, czytelnicy, przez to księgozbiory oddają wielość, który powinien cechować bibliotekę. No i zawsze są aktualizowane. Czasem konstruujemy te księgozbiory we współpracy z artystami, czasem radzimy się akademików. Te tematyczne zestawienia poszerzają konteksty wystawy, przesuwają linię jej intelektualnego horyzontu. Mogą też być inspirujące; przy wystawie *Ojczyzna w sztuce* natrafiłam na tom Marcina Świątlickiego *Polska. Wiązanka pieśni patriotycznych* z kolażami Alicji Białej, co zaowocowało wystawą jej prac w bibliotece.

Biblioteka – w najbardziej stereotypowym ujęciu – kojarzy się z cichą pracą naukową, jeśli uniwersytecka, lub z gwarem przed/szkolnych warsztatów, jeśli jest to dział dziecięcy; ale biblioteka w muzeum sztuki współczesnej to zupełnie coś innego.

Ty jesteś z MOCAK-iem od początku (tak?), czy miałaś wizję, jakie to ma być miejsce? Miałaś wpływ na jego kształtowanie: jak będzie wyglądać (architektura, wyposażenie) i działać?

To pytanie odnosi się do rewolucji, jaka się dokonała: MOCAK ma bibliotekę, która działa na zasadach biblioteki publicznej, tzn. każdy może się zapisać i wypożyczać książki do domu. Biblioteki w muzeach kojarzą się hermetycznie... Zależało nam na stworzeniu miejsca, które odpowie na realne potrzeby – w moim przypadku była to refleksja, że książki o sztuce oraz książki naukowe są bardzo drogie. Biblioteka, udostępniając takie wydawnictwa, przyczynia się do znoszenia nierówności społecznych w dostępie do wiedzy, wyciąga sztukę ze snobistycznej bańki. Duży ruch, bo odwiedza nas ok. 500–700 osób miesięcznie, od początku łączył się też z bardzo dużą aktywnością. Nasz niewielki zespół organizował 170 wydarzeń w skali roku! Lubię porównywać naszą bibliotekę do pociągu jadącego po szynach, które sam układa. Ciągłe trzeba dostosowywać się do sytuacji, ale trzeba mieć przy tej prędkości uważność. Uwidoczniło się to dobrze np. w przypadku literatury dziecięcej, widocznej dla przechodniów przez okno. To celowe miejsce, bo kącik pojawił się, gdy zorientowałyśmy się, że do biblioteki przychodzi sporo dzieci! Obecnie mamy kilkaset tytułów dla dzieci, dbamy, żeby były to zawsze mądre książki o ładnej szacie graficznej i towarzyszące im warsztaty. Wierzę, że mogą być miejsca dla wszystkich. Instytucja ma długofalową perspektywę, zawsze można coś ulepszyć. Wyposażenie biblioteki powstało w efekcie konkursu. Pisanie do niego wytycznych było chyba najtrudniejszym zadaniem, bo musieliśmy przewidzieć, jak w przyszłości chcemy, żeby wszystko działało. Z Tomaszem Kaszubskim, pierwszym kierownikiem, mogliśmy liczyć na wsparcie Jerzego Porębskiego. I w efekcie była to prawdziwa przyjemność. Konkurs wygrały projektantki Małgorzata Domin i Aleksandra



Słowa, słowa, słowa, transparent Agnieszki Piksy, inauguracja Dyskusyjnego Klubu Czytelniczego „Sztuka Opowieści”, 2019, fot. Dział Wiedzy o Sztuce

Kaczmarek. Postawiliśmy na estetykę whitecuba oraz mobilne wyposażenie, by łatwo adaptować się do różnych sytuacji. Różnorodność jest możliwa, wymaga tylko elastyczności i wysiłku w poszukiwaniu konsensusu. Ale tak... miejsce żywe vs. ciche to problem, z którym mierzymy się codziennie. Ostatnio poszerzyliśmy nasze zaplecze o salę edukacyjną.

Czy ta wizja się zmieniła/zmieniała? Czy działanie w praktyce wpłynęło na Twoje myślenie o roli biblioteki/Działu Edukacji?

Absolutnym pozytywem związanym z naszą siedzibą (może warto wyjaśnić, że Dział Edukacji mieści się na parterze przy bibliotece) jest otwartość miejsca, bezpośredni kontakt z publicznością. Także taki nieujęty

w formę zorganizowaną, oparty na zasadzie gościnności. Kiedyś przeczytałam, że Maciej Nowak jako dyrektor nie miał biurka w Instytucie Teatralnym. My też nie jesteśmy odcięte, zamknięte w biurze, ewaluacja naszych działań odbywa się nieustająco. Plus często osoby, które przychodzą, ujawniają swój zaskakujący potencjał, są sojusznikami w tworzeniu mądrego miejsca, na ich radę możemy liczyć. Więc przede wszystkim dla mnie taką lekcją jest partycypacja, organizacja pracy w taki sposób, by była przestrzeń na pomysły innych. Muzeum jest instytucją publiczną, uważam, że nie gwarantuje to realizacji każdego pomysłu, ale każdy powinien mieć poczucie wysłuchania, profesjonalnego przyjęcia. Ludzie w instytucjach publicznych nie powinni czuć się jak petenci, taka instytucja powinna być wzorem dobrych praktyk. Więc tak... zawsze się znajdzie coś do

poprawki. Od 2019 roku w muzeum pojawił się Dział Wiedzy o Sztuce, który łączy bibliotekę, projekty społeczne i edukację muzealną.

Jaki jest Twój stosunek do książek w ogóle (książka-obiekt, książka-nośnik idei?), książek artystycznych, książek o sztuce/albumów? Wiem, że w czasie warsztatów książki są czasem wykorzystywane jako materiał, stąd to pytanie...

Książka to dla mnie przedmiot podręczny. Praca w bibliotece jest fajna także z tego względu, że można do tych wielu tytułów zagłębiać. Oczywiście, że książka jako źródło wiedzy jest w defensywie, ale jej forma otwiera na inne aspekty poza samą informacją. Książki niosą kulturowe i prywatne historie, aktywizują czytelnika formą. Dobrze tę intuicję było widać już w akcji, która inaugurowała otwarcie biblioteki – *Powrocie książki*. Z antykwariatu pozyskaliśmy pudło precenionych książek. Trafiły one do artystów, czekały też na gości biblioteki tego dnia. Wszyscy uczestnicy zostali poproszeni o ich twórcze przetworzenie, a także o to, by się nie podpisywać. W efekcie powstał zbiór prawie stu książek artystycznych. Po krótkim pokazie (i to największy twist akcji) trafiły one z powrotem do antykwariatu, gdzie można je było kupić po cenie sprzed przeróbki.

Myślę, że można powiedzieć, iż takie działania włączające różne grupy publiczności z jednoczesnym przymrużeniem oka do utartych kategorii: artysta-nieartysta, dzieło sztuki – stały się naszym znakiem rozpoznawczym.

Czy możesz opowiedzieć o akcjach/wystawach/warsztatach, które zorganizowałaś i które uważasz za szczególnie udane; albo takie, które były dla Ciebie najciekawsze (czy to będą te same wydarzenia...)?

To chyba dobrze, że bardzo trudno mi coś wybrać! Aktualnie żyję projektem *Słownik polsko-arabski*, który od dwóch lat prowadzi w bibliotece syryjska poetka Khouloud Charaf. To warsztaty translatorsko-rysunkowe. Punktem wyjścia jest proponowanie słów, które mogłyby się w takim słowniku znaleźć. Ale uwaga! Każde słowo trzeba zilustrować. Rodzi to dużo refleksji o naturze komunikacji, możliwości porozumienia. Jest to też okazja, by poznać podstawy arabskiego i kulturę Bliskiego Wschodu. Co ciekawe, spotkania działają „w dwie strony”, tzn. zaczęły przyciągać też ludzi posługujących się arabskim, którzy mają ochotę się spotkać. Po spotkaniu, w którym wzięli udział studenci i studentki Anny Pichury, którzy mieli opory przed rysowaniem, wyewoluował pomysł, by zamiast ilustracji powstawały krótkie formy filmowe. Dla mnie taka miara, że projekt jest udany i żywy, to gdy pączkują z niego kolejne działania. No i myślę też o ekspozycji Twoich prac książkowych...

Bardzo lubię też działać na ekspozycji, w otoczeniu sztuki. Staramy się unikać masowości, więc w pamięć zapadają zarówno oprowadzania dla grup osób z niepełnosprawnością intelektualną, jak i dla grupy brytyjskich żołnierzy czy medyków, pasjonatów sztuki z Danii.

Mamy dużą różnorodność działań, więc może dodam, że bardzo podobała mi się ostatnio praca naszego całego zespołu nad nowym społecznie zaangażowanym zeszytem edukacyjnym z serii „Twórcza Kolekcja” na bazie dzieł ze zbiorów MOCAK-u. Towarzyszyły jej ciekawe rozmowy. A ja jestem typem osoby, która potrzebuje stymulacji intelektualnej – myśli w rozmowie, działa w dialogu.

Jak przygotowujesz takie wydarzenia (może też na wybranym przykładzie/przykładach)?

Pierwszy punkt jest trochę sekretny. I z własnego doświadczenia. Trzeba mieć umiar w zapracowaniu, nie pracować na 150%, tylko mieć zawsze rezerwę energetyczną, by nie przegapić czegoś istotnego, zachować otwartość. By nie działać tylko w trybie projekt-realizacja, kolejny projekt, ale rozglądać się szerzej. Impulsem podstawowym jest zdiagnozowanie jakiejś społecznej potrzeby i adekwatnej formy odpowiedzi na nią. Podczas wizyt studyjnych często pokazujemy slajdy z kolejnymi krokami „działania”, w muzeum to długi proces wymagający kontaktu z dyrekcją, działem redakcji, promocji, grafikami. Forma działania jest jednak pochodną odpowiedzi na serię pytań: co? dla kogo? kiedy? po co? za ile? kiedy? z kim?

Wyobraźmy sobie, że zaczynasz pracę w nowej galerii/muzeum (czy to ważna różnica?) i możesz wymyślić wszystko od nowa, jakie doświadczenia ze swojej dotychczasowej praktyki wykorzystałabyś, co chciałabyś zmienić?

Na polskich instytucjach ciąży przeszłość, za bardzo skupiają się na tym, czym są, a nie tym, czym mogłyby być. Powinny być to tętniące życiem miejsca, ważne punkty dla dialogu społecznego, debaty publicznej. Pozycja otwartości, twórczej niepewności czy zgody na wieloznaczność często jest odczytywana jako słaba, a nie refleksyjna. W instytucji musi być miejsce na zmianę, na nieprzewidywalność, która przychodzi z zewnątrz.

Jestem głęboko przekonana, że edukacja wydarza się w dialogu. Moment spotkania jest istotny, ważna jest atmosfera. Edukacja powinna być w jeszcze większym zakresie zespołowa, zajęcia prowadzone np. w duecie. Edukatorzy często zderzają się z trudnymi treściami, ewaluacja, superwizja to narzędzia, które pozwalają je przepracować, rozwijać się. Więc na pewno marzyłby mi się duży zespół o zróżnicowanych kompetencjach.